Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 150 | Kraków, czwartek 3 lipca 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Warszawa po i o Kongresie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 30 czerwca

Prasa sanacyjna nie może się jeszcze zorjentować, co począć z niedzielnym Kongresem krakowskim: zlekceważyć czy wyciągnąć nasuwające się z niego wnioski. Wiemy tu doskonale, że wyższa komenda brzmiała: zlekceważyć! Bo jakże — tłómaczono tym, którzy niechętnie to hasło przyjmowali — można brać poważnie rzecz wymierzoną przeciw rządowi, na którą rząd pozwolił! Rząd czuje się tak silny, że wszelkie „gadania" mu nie zaszkodzą, a w Krakowie nie będzie i nie było nic prócz gadania.

Tak przekonywali jedni, powątpiewali w siłę tych „argumentów" drudzy, aż zakończono kontrowersję komendą i pokwitowaniem: rozkaz. Teraz piszą już bez żenady: gdzie rewolucja, co w Krakowie się stało, nic się nie stało, będzie jak jest. Czy naprawdę nic się nie stało i nic nie będzie? Nikt nie liczył na to, że rząd na zapowiedź Kongresu czy wskutek jego uchwał z miejsca ustąpi. Puszczano wprawdzie taką pogłoskę na kilka dni przed kongresem, ale przyjęto ją tak, jak na to zasługiwała: jako nieudolny manewr dla osłabienia jedności w centrolewie. Czy się nic nie stało, w to także nie wierzą ci, którzy tak piszą. Uderzyło ogólnie, że p. Sławek dziś wyjechał do Druskiennik. Ostatecznie nie byłoby w tem nic szczególnego, że premjer jedzie zdać raport prawdziwemu swemu szefowi. Ale tę podróż prasa sanacyjna — znowu na komendę — zgóry bagatelizuje: to nie jest podróż polityczna, to zwykła wizyta u starego przyjaciela, zapewne będzie się mówiło i o sprawach państwowych, ale celem wizyty to nie jest. Z jakiej racji takie maskowanie rzeczy naturalnej, że wykonawca jedzie po rozkazy? Jeżeli p. Sławek codziennie chodzi do Belwederu i nikt z tego nie robi tragedji, bo takie chodzenie leży w naturze stosunku podwładnego do zwierzchnika (choć nie hierarchicznie), dlaczego jazda do Druskiennik ma wzbudzać potrzebę tłómaczenia jej — popędem przyjacielskiego serca?

Można udawać obojętność na zewnątrz, ale niepokój wewnętrzny nie da się ukryć. Znać po prasie i sferach sanacyjnych, że Kraków leży im w żołądku. Szczególnie niepokoi ich to, czego publicznie nie ogłoszono, tj. dalsza taktyka centrolewu. Co on zrobi? Zażąda zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu? Na to się zanosi, jutro lub pojutrze będzie to zadecydowane. Rząd zechce zapewne tę sesję odroczyć — zamknięcie sesji daje mu tę możność — ale w tym wypadku i dla nie chcących widzieć stanie się jasnem, że rząd celowo usuwa Sejm, że nie chce dopuścić, aby Sejm zrobił z nim porządek, żeby Sejm zajął się sprawami gospodarczemi, któremi rząd się nie zajmuje.

Więcej centrolew nie chce, jak tylko tej demonstracji rządu przeciw woli większości. Bo to, co sanacja wypisuje i wygaduje o „rewolucji", to przecież czyste kłamstwo. Kto i po co będzie robił rewolucję, kiedy czas pracuje przeciw sanacji? W jakim kłopocie sanacja się znalazła, dowodzi jej uciekanie się pod skrzydła — prasy żydowskiej. Rozmaite pisma w polskim i żydowskim języku piszą o kongresie w sposób maskujący prawdziwe oblicze tej mniejszości narodowej: obawa przed utratą koncesji jest większa niż troska o demokrację, bo żydzi są przecież demokratami i brzydzą się dyktaturą, nieprawdaż?

Jedno tylko trzeba będzie prasie sanacyjnej przyznać, mianowicie, że przyznaje się, że nic nie wie. Jeżeli centrolew postawił jasno kwestję wyborów, to sanacja zaczyna o nich mówić jako o wydarzeniu możliwem i niezbyt odległem. Podaje ona nawet podział ról w tym dramacie — dla niej naturalnie: organizowaniem wyborów w Małopolsce ma zająć się pułkownik-poseł Koc, na kresach wschodnich Hołówko, który dla tej funkcji zrezygnuje z urzędu w ministerstwie spraw zagranicznych. Naturalnie najwyższą komendę zatrzyma p. Świtalski, on ma najlepszą praktykę. Bardzo pięknie, ale skąd wziąć pieniądze na wybory? Eksperyment z jesieni 1927 nie da się powtórzyć, a ziemianie coraz silniej sami — wyciągają rękę.

Naogół po tamtej stronie znać silny zawód. Jakby to było ładnie, gdyby w Krakowie było popłynęło trochę krwi. Rząd byłby miał okazję do okazania silnej ręki, a strachajły byliby mu dziękowali za utrzymanie „ładu i porządku". Szkoda, rewolucji nie było i w dalszym ciągu nie będzie, ale słowo będzie sanację dalej kłuć i zdzierać z niej urok niezwyciężalności.

Gdzie byli żydzi?

Pisaliśmy o tem, jak organy sanacyjne starały się uszczuplać ilość uczestników Kongresu Centrolewu. Jednych usiłowano zatrzymać w domu fałszywemi depeszami, innym wszelkiemi sposobami utrudniano dotarcie do celu podróży.

Z drugiej strony pod skrzydłami starostów urządzono w województwie krakowskiem serję „wieców protestacyjnych".

Możemy sobie, zanim nadejdą o tem bliższe szczegóły, wyobrazić, jakich — odwrotnych sposobów użyto, ażeby po różnych miastach i miasteczkach skompletować wiecowników.

Panowie starostowie mają w łatwej ewidencji urzędników i żydowskie sfery handlowe: pierwszym kazano uczestniczyć w nabożeństwach, aby **imprezy nie wypadły zbyt starozakonnie;** drugich wezwano do robienia gorliwych zwolenników rządu — co się też stało, bo jakże ma przyduszony śrubą podatkową i zagrożony przez starostwo porządkowemi, budowlanemi i sanitarnemi przepisami kupiec jeszcze się narażać!

„Czas", opisując przebieg manifestacyjnego pochodu w Krakowie, opowiada, że **socjaliści „wystąpili licznie i buńczucznie"**, ale „opuścili jeh całkowicie żydzi, którzy w pochodzie nie wzięli udziału". (W „Czasie" pisywano dawniej o naszych pochodach, że były to defilady... przeważnie wyrostków żydowskich).

Dzisiaj ze względu na to, że sanacji potrzebny był „materjał żydowski" aż na czterdzieści wieców protestacyjnych, „Czas" zaczął pisać pono z innej beczki.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Dnia 30-go czerwca 1930. Sygn. IV. Pr. 13/30. Sąd okręgowy — Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 30 czerwca 1930 po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 27 czerwca 1930 do L. III. 203/30 konfiskatę czasopisma pod tytułem „Naprzód" Nr. 146, z daty: Kraków 29 czerwca 1930 z powodu wiersza, zamieszczonego na stronie 2 pod napisem „Do Józefa Piłsudskiego w przededniu Kongresu krakowskiego", — gdyż stanowi on przedruk ze skonfiskowanego czasopisma „Robotnik" Nr. 180, z dnia 27/6 1930, a zatem naruszenie przepisów § 24 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Nr. 6 z 1863 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego wiersza. Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Przeciw powyższemu postanowieniu służy zażalenie w dniach trzech od doręczenia do Sądu apelacyjnego (art. 494 austr. p. k.). — Sędzia okręgowy: (Podpis nieczytelny).

Aforyzmy

SZTUKA RZĄDZENIA

Wysłać kilkaset sfałszowanych telegramów i kilkaset listów ze sfałszowanemi podpisami, rozlepić tysiące sfałszowanych afiszów, zarobić sobie na reputację oszustów bez czci i wiary, — wszystko to na to tylko, aby zamiast 54.863 osób wzięło udział w demonstracji 53.637 osób, o 1.226 osób mniej — to także sukces.

ROZUM STANU

— Pakujmy manatki, już nas stąd wyrzucają... Ale może jeszcze nie wszystko stracone. Rozesłać bezzwłocznie kilkaset sfałszowanych telegramów, może nas one jeszcze na jakiś czas uratują!

GŁOWĘ W PIASEK!

— Konfiskować! Wszak Polska ma 30 miljonów ludności, a treść zna zaledwie 50 tysięcy. Więc konfiskować, może się reszta nie dowie...

NAPRAWA RZECZYPOSPOLITEJ

— Zaangażować jeszcze kilka takich indywiduów, jak Czuma, a może się jednak uda naprawić Rzeczpospolitą wbrew takim zawadom, jak Sejm i Naród!

ZASŁUGA DLA OJCZYZNY

A jednak On jest Wielkim Człowiekiem, skoro umiał pogodzić Korfantego i Witosa z Daszyńskim i Thuguttem.

PUŁKOWNICY

W Polsce rycerze naprzód w polu się popiszą,
A potem w karczmach sobie za to ciągną trunek
I pić mogą przez całe życie na rachunek;
I gdy im poprzek jacy przeciwnicy staną,
Mogą przez całe życie tą krwią niewylaną,
A z której sobie czopa wyjęli... husarze,
Mogą przez całe życie pluć mospanie w twarze
I opinję tem swoje rozglaszać w pokoju
Na tem słowie oparci tylko: byłem w boju...
Na tem słowie fundament mając swój... jak

Rzekłbyś, że owa sztuka bić się... raz się bierze
Jak chrzest... a potem wiecznie już trwa sakramentem:
Toteż się brudzą... żółcią zachodzą i mętem...

J. Słowacki: „Zawisza Czarny".

STATYSTYKA

Dla Najwyższej Izby Kontroli wartoby sporządzić statystykę według następującego kwestjonarjusza:

1) Ile fałszywych depesz rozesłano?
2) Ile oszukańczych afiszów rozlepiono?
3) Ile kłamliwych plotek i broszur rozkolportowano?
4) Ile to wszystko razem kosztowało?

Ciężki początek z budżetem

Nie łatwiejszego, jak *uchwalić* 9 miljardowy budżet, trudniej trochę *wykonać* go. Przekonywuje się o tem p. minister skarbu, studjując przedkładane sobie wykazy miesięczne z wpływów i wydatków. Co tam wyczyta, nie może być dla niego niespodzianką: wszak już z początkiem roku budżetowego zaczął mówić i pisać okólniki o konieczności oszczędności, o kompresji — mówmy: dławieniu wydatków.

Za dwa pierwsze miesiące roku budżetowego 1930/31: za kwiecień i maj są zestawienia z wykonywania budżetu gotowe. Są one bardzo pouczające o tyle, że życie kłóci się na tych papierowych kolumnach z ideałem: za wysoko otaksowano siły społeczeństwa, za nisko wydatki państwowe. Społeczeństwo tj. wszyscy pociągani do świadczeń publicznych czy w formie podatków bezpośrednich czy pośrednich lub też jako nabywcy monopoli państwowych, nie mogą podołać wymaganym od nich ciężarom: strumień papieru, tworzącego u nas pieniądz, jest coraz słabszy. Wynika to z następującego porównania dochodów:

maj - kwiecień 1929	*maj-kwiecień 1930*
496 miljonów zł.	467 miljonów zł.

A więc w dwóch miesiącach dochody zmniejszyły się o 29 miljonów zł., czyli że przez 6 razy po 2 miesiące ubytek wyniesie 174 miljony zł. Gdzie jest ten ubytek? Trzeba na to odpowiedzieć, że we wszystkich prawie działach dochodów: w podatkach bezpośrednich o 2 miljony, w 10% dodatku do podatków i opłat o 1 miljon, w cłach o 30 miljonów, w przedsiębiorstwach państwowych o 10 miljonów, w monopolach o 3 miljony — mimo podniesienia ceny spirytusu. Nadwyżkę osiągnęły tylko te dochody, które świadczą o przesileniu gospodarczem, np. opłaty o 3 miljony (olbrzymi pokup weksli), dochody administracyjne o 19 miljonów (odsetki i egzekucje podatkowe). Na takich źródłach budżet jednak oprzeć się nie może i stąd właśnie obawa, że dla uniknięcia deficytu trzeba jeszcze silniejszych „kompresyj".

W myśl wskazówek oszczędnościowych p. Matuszewskiego w okresie dwumiesięcznym kwiecień-maj wydano o 21 miljonów mniej niż preliminarz przewidywał. Rozumiemy i pochwalamy oszczędności, nie wszystkie jednak są celowe i nie wszystkie odpowiadają założeniu budżetu tj. wykonania przez państwo pewnych funkcyj w obrocie pieniężnym. Gdzie i na czem głównie robiono oszczędności? Wiemy, że rząd ograniczył a częściowo nawet zamknął budowy państwowe; znamy skargi uniwersytetów na obcięcie ich funduszów nietylko naukowych ale i administracyjnych; słyszy się ciągle o niewypłacaniu należytości dostawcom i o przeciąganiu wypłat djet i kosztów przenoszenia urzędników. Oświata i ruch gospodarczy — to są dziedziny, w których oszczędności są najszkodliwszą gospodarką, natomiast inne dziedziny: wojsko, policja — te są widocznie nietykalne, gdyż o oszczędnościach w tych działach nic nie wiadomo.

Wedle naszej ustawy skarbowej budżetowanie jest miesięczne i przy tym systemie minister ma lepszy pogląd na ruch dochodowy i wydatkowy niż odrazu przez 12 miesięcy. Ten przegląd może mu dać impuls do robienia oszczędności i wytwarza pewne gwarancje, że do deficytu nie dopuści. Robi się też, co można — dowód: 21 miljonowa oszczędność w dwóch miesiącach i — czego można się spodziewać — jeszcze większe w następnych.

Jaka nauka z tego stanu rzeczy? Czytaliśmy gdzieś, że jest lepiej, że rząd sanacyjny nie ma już takich nadwyżek jak w r. 1927-28, gdyż znowu wydałby je. Mówiono przecież przed Trybunałem Stanu: nie wiedzieliśmy co zrobić z pieniądzmi w kasach, więc wydaliśmy je. Słaba to jednak pociecha; lepiej byłoby, gdyby odrazu sobie powiedziano: nie stać nas na 3 miljardowy budżet, zmniejszyć go choćby o tych 200—300 miljonów, które i tak skreślać z wydatków musimy. Coby to jednak był za rząd sanacyjny, któryby zrezygnował z „radosnej twórczości", z operowania wielkiemi sumami choćby wyimaginowanemi?

Początek roku budżetowego jest niepomyślny i niewiadomo, jak się ukształtuje ciąg dalszy. Jeżeli, jak ostatnie informacje podają, urodzaje zawiodą, może w dochodach powstać taka dziura, że żadne oszczędności nie zdołają jej załatać. — I w tem położeniu, z takiemi widokami unieruchamia się Sejm, który mógłby środkami ustawodawczemi zapobiec klęsce!

Po zgonie Ejsmonda

—o—

Nad trumną pisarza, którego sama scharakteryzowała jako miłośnika prostoty i świeżości, nad grobem Juljana Ejsmonda popisała się rządowa „Gazeta Polska" taką próbką kulawego stylu:

„To właśnie poczucie przyrody, ten głęboki najzdrowszy instynkt miłości ziemi, *pogodna pobłażliwość* płynąca z tych uczuć i doznań *natchnęły świetnego poetę piękną pogodą* jedynego w swoim rodzaju humoru, tak biegle i bogato *wyrażonemu* w niezliczonych bajkach".

A dalej dodawał ów dziennik już bez kwiatków stylistycznych:

„Juljan Ejsmond był znakomitym pisarzem, dzielnym żołnierzem (ozdobiony krzyżem walecznych) doskonałym publicystą, naj czulszym ojcem, najżyczliwszym kolegą".

A jednak niedawne to czasy, gdy właśnie rząd sanacyjny chciał temu wysoko utalentowanemu poecie zasypać źródło egzystencji — dymisją ze stanowiska szefa departamentu łowiectwa w ministerstwie rolnictwa za felJeton żartobliwy o udekorowaniem we Francji bydlęciu, o krowie, która, zarekwirowana przez Niemców, przebiła się przez linję niemiecką i powróciła w strony rodzinne. Feljeton ów pojawił się był w tym czasie, kiedy w całej prasie z konsternacją wymieniano niektóre nazwiska, obdarzone Polonia Restituta...

Rząd dopatrzył się był już w samym tytule feljetonu („Udekorowane bydlę") złośliwej aluzji i nad ulubionym, pogodnym pisarzem zawisła ciężka chmura!

Trzeba było dopiero głośnego protestu prasy niezależnej i oburzenia opinji, ażeby nie rugowano go z posady. Rząd pojął nareszcie, jak się ośmieszy tą represją, jaki skandal wywoła w całym świecie literackim! Jak podsyci jeszcze dyskusję nad rozdawnictwem orderów.

A gdy nazawsze zamknął oczy pisarz, który tak kochał krajobraz polski, tak ochoczo w zieleń lasów się zaszywał, a ludziom, bez żółci zresztą, trochę rogów przycierał — przypomniano sobie i w górnych sferach, jak oryginalne pióro straciła Polska... I oficjalna PAT dała obszerny opis ekspo r tacji zwłok w Zakopanem, podczas której nie zbrakło asysty „straży granicznej z karabinami i legjonistów ze sztandarami".

Zdawna mawiano, chcąc określić kraj szczęśliwy: Tu żyć, a nie umierać.

W Polsce dziś, jakieś niespodzianki spadać mogą na każdego, kto naprawdę żyje, kto nie umie przyciszać głosu odmierzać ostrożnie każdego kroku — każdego pociągnięcia piórem...

Bankructwo kapitalizmu

I.

Nigdy jeszcze świat nie widział takiego bezrobocia, jak obecnie. W samych **Stanach Zjednoczonych**, tym w porównaniu z Europą tak szczęśliwym kraju, liczbę bezrobotnych szacują na sześć miljonów. W **Anglji** liczba bezrobotnych rośnie z tygodnia na tydzień. W **Niemczech** już obecnie liczą półtrzecia miljona bezrobotnych, a znawcy przepowiadają, że do końca roku liczba ta dojdzie do czterech miljonów. W **Polsce** mamy obecnie znaczne większe bezrobocie niż w tym samym okresie ubiegłego roku. To samo jest we wszystkich państwach przemysłowych z jedynym wyjątkiem **Francji**, ale to z powodu tamtejszych specjalnych stosunków.

Przemysł całego świata wstrząśnięty jest ciężkiem przesileniem: zupełne albo częściowe bezrobocie, zamykanie warsztatów pracy. Do tego jeszcze przychodzi ciężkie **przesilenie w rolnictwie**, w mieście i na wsi panuje jednakowa nędza. Tak wygląda świat w dziesięć lat po pokoju, który miał stać się erą odrodzenia się kapitalizmu.

Z wojny kapitał wyszedł głęboko wstrząśnięty, a po wojnie rewolucja przeszła przez środkową i wschodnią Europę. Taki sam niepokój jak w krajach zwyciężonych panował i w zwycięskich — masy wszędzie straciły wiarę w ustrój kapitalistyczny. Wszędzie mówiono, tu i ówdzie nawet praktykowano uspołecznienie narzędzi produkcji. Kapitalizm jednak rychło przezwyciężył te wstrząśnienia. Musiał on wprawdzie zrobić masom szereg ustępstw, ale w gruncie rzeczy utrzymał się jako czynnik decydujący. **Od roku 1920 fala rewolucyjna wszędzie opadała;** wszędzie rozlegały się wołania: skończyć z rewolucją, trzeba spokoju, porządku, pracy, oszczędności. Niech „kapitanowie przemysłu", dyrektorzy banków gospodarują; oni odbudują zniszczone przez wojnę i rewolucje gospodarstwo społeczne! **Rządy burżuazyjne potworzyły nowe armje** dla ochrony „porządku" — przed masami, dyrektorzy w fabrykach zaprowadzili dyscyplinę, nową organizacje pracy. W rezultacie: **od dziesiątka blisko lat gospodarka światowa stoi znowu pod nieograniczonym wpływem kapitalizmu.** I co kapitalizm zrobił z tej gospodarki? **Olbrzymie przesilenie, nieznane przedtem bezrobocie, największą nędzę chłopów!**

Czy kapitalizm w tem dziesięcioleciu nic nie zdziałał? Przeciwnie — zrobił. Rozwój techniczny w tem dziesięcioleciu był większy niż w ciągu pół wieku przedtem. **Racjonalizacja** — oto był nakaz, to było prawo tego dziesięciolecia. Doprowadzono do wielkiej oszczędności węgla, doprowadzono do wytworzenia nafty z węgla, cukru z drzewa i t. d. Udoskonalenie maszyn zrobiło w tem dziesięcioleciu olbrzymie postępy, maszyna wypędziła ludzi nietylko z fabryk, ale i z biur i kantorów fabrycznych. A temu przewrotowi technicznemu towarzyszy ogromny **przewrót w wykonywaniu pracy:** naukowe prowadzenie ruchu, nowe metody przygotowawcze i wykonawcze, reformy w pracy akordowej itd. sprowadziły w tem dziesięcioleciu niesłychane zintensywnienie pracy, spowodowały nieznany przedtem wyzysk siły ludzkiej. A rezultat? Przedsiębiorstwa są zracjonalizowane, ale — stoją bezczynne. Maszyny są o nieznanej przedtem doskonałości, ale — nie pracują, ponieważ konsumenci nie mają za co kupować ich wyroby. Zdolność wytwórcza robotnika olbrzymio się wzmogła, ale — miljony są pozbawione możności wytwarzania, nie mają pracy. — Świat jest pełny towarów, ale sprzedać ich niema komu.

(Drugi artykuł nastąpi).

Związki urzędnicze przeciw p. Prystorowi

ZGROMADZENIE DELEGATÓW CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

W dniu 23 czerwca odbyło się pod przewodnictwem dra H. Raabego Doroczne zgromadzenie delegatów Centralnej Komisji Porozumiewawczej związków pracowników państwowych.

Po wysłuchaniu sprawozdań prezydjum i komisji rewizyjnej CKP, oraz b. delegatki CKP w komisji organizacyjnej Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie dra C. Trzcińskiej, sprawozdania te przyjęto do wiadomości wszystkiemi głosami przy jednym wstrzymującym się, wyrażając równocześnie prezydjum CKP i dr. Trzcińskiej podziękowanie za intensywną pracę.

Na skutek sprawozdania dr. C. Trzcińskiej uchwalono następującą rezolucję:

„W związku z rozwiązaniem komisji organizacyjnej Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie, względnie w związku z odwołaniem z komisji przedstawiciela CKP zarządzeniem ministra pracy i opieki społecznej, związki zrzeszone w CKP zakładają protest przeciw pozbawianiu ubezpieczonych pracowników państwowych reprezentacji w organach zarządzających Zakładem ubezpieczeń prac. umysłowych, oraz domagają się bezzwłocznego rozpisania wyborów do rady Zakładu".

Po załatwieniu następnie szeregu spraw o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym, oraz ustaleniu planu działalności CKP, dokonano wyborów do prezydjum CKP. W skład prezydjum weszli: dr. H. Raabe prezes, K. Maxamin i J. Stangreciak wiceprezesi, Z. Duda sekretarz generalny i E. Forelle skarbnik.

Rewolucja przeciw dyktaturze

Według wiadomości z Buenos Aires rewolucja w Boliwji, o której donosiły depesze, odniosła ostateczne zwycięstwo. Dowódzca armji rewolucyjnej gen. Galindo po zdobyciu miasta Oruro energiczną ofensywą zajął, a dotychczasowy prezydent dyktator Siles uciekł zagranicę, aby uratować życie.

Rewolucja ta pomimo udziału w niej części oficerów, przedewszystkiem uczniów szkoły kadeckiej, ma charakter powstania ludności cywilnej przeciw dyktaturze wojskowej prezydenta Silesa i różni się od poprzednich podobnych powstań, które dotąd kończyły się w najlepszym razie zmianą osoby dyktatora, tem że występuje z programem ekonomicznym godzącym w samo sedno zła. Przywódcy rewolucji domagają się **upaństwowienia kopalń i źródeł nafty.**

Boliwja jest krajem hojnie uposażonym przez naturę, ale okropnie wyzyskiwanym przez kapitalistów amerykańskich, którym Siles oddał wszystkie możliwe koncesje, jak również przez garstkę rodzimych wyzyskiwaczy, potomków hiszpańskich zdobywców, którzy kiedyś przywłaszczyli sobie własność wszystkich gruntów. Obie te kategorje wyzyskiwaczy kapitalistycznych prześcigają się w rabunkowej gospodarce i niesłychanym, jak na pojęcia europejskie, wyzysku ludności pracującej, na której sile konsumcyjnej nic im nie zależy, gdyż produkcja Boliwji obliczona jest na eksport. Obie też są tej ludności jednakowo obce, gdyż ogromna większość ludności Boliwji **jest indjańską zarówno rasowo jak i językowo** (terytorjum Boliwji wchodziło w epoce przedkolumbowej w skład państwa Inkasów w Peru).

Ostatni kryzys nadprodukcji światowej dotknął Boliwję, wydaną przez dyktatora najzupełniej na łup egoizmu kapitalistycznego, szczególnie ciężko. Sytuacja ekonomiczna pogarszała się od dłuższego czasu bezustannie i **bezrobocie rosło.** Zmniejszenie produkcji cyny z powodu nadmiaru jej zapasów rzuciło na bruk setki tysięcy robotników. Tymczasem dyktator wyrzucał **olbrzymie sumy na przygotowania do wojny** z Paragwajem, gdyż ten ostatni **odmówił kapitalistom amerykańskim**, w których kieszeni siedział p. Siles, koncesji na eksploatację nafty na terytorjum paragwajskiem. Wobec tego dyktator Boliwji wystąpił z rapitownemi roszczeniami do paragwajskich terenów naftowych i w z. r. napadł nawet na Paragwaj zbrojnie, aby zdobyć te tereny dla Boliwji i... jej amerykańskich wierzycieli.

Atak ten został odparty i p. Siles musiał się zgodzić na pokój za pośrednictwem Ligi Narodów, ale natychmiast rozpoczął „w imię honoru Boliwji" **przygotowania do nowej, zwycięskiej wojny.** Nawet tak przyzwyczajony do dyktatury naród jak boliwiański nie wytrzymał podwójnego ciężaru kryzysu ekonomicznego i wyścigu zbrojeń i tak wybuchła rewolucja w której, jak zapewniają korespondenci prasy europejskiej, robotnicy, młodzież akademicka i większa część mieszczaństwa stoi ławą przeciw dyktaturze. Kończą się dobre czasy dla dyktatorów — nawet w poł. Ameryce.

Wielki spór z powodu niewielkiej wyspy

PRASA FASZYSTOWSKA STRACIŁA KURAŻ

Zwracaliśmy uwagę na to, że głosy prasy faszystowskiej, podkreślające rzekomą włoskość ludności maltańskiej, niemile dotknęły Anglików; prasa zaś francuska podkreślała, że zachłanność włoska pożąda nietylko francuskich posiadłości nad morzem Śródziemnem, lecz zawistnie patrzy i na Maltę. Ten fakt traktowano w dziennikach paryskich, jako potwierdzenie wspólnoty interesów brytyjsko-francuskich w pasie śródziemnomorskim. Z oficjalnej strony włoskiej podkreślano wprawdzie, że Włochy absolutnie nie kwestjonują politycznej przynależności Malty do Wielkiej Brytanji, że opinja włoska staje w obronie jedynie języka i kultury włoskiej... Odkąd jednakże minister oświaty na Malcie, Bartolo, złożył w Londynie oświadczenie, w którem przypisał obecną zaostrzoną sytuację na Malcie włoskim aspiracjom do tej wyspy — prasa włoska stała się bardzo powściągliwą przy omawianiu kryzysu maltańskiego. Włochy mogą do pewnego stopnia wyzywająco traktować Francję, ale nie mogą w dodatku zrażać do siebie Wielkiej Brytanji — zanadto ryzykowna to stawka! Więc prasa faszystowska, widocznie, dostała rozkaz z góry, aby nie prowokowano Anglików i unikano tonu jaskrawego.

WATYKAN

Paryski „Le Temps" pisze, że półoficjalnie donoszą z Watykanu: Wypadki na Malcie dały pole zagranicą do interpretacyj i przypuszczeń zupełnie błędnych, dotyczących polityki Stolicy Świętej. Mówiono nawet z tej racji o zmowie, ukutej pomiędzy polityką włoską a watykańską.

Otóż jeżeli istnieje na Malcie poza kwestją religijną konflikt narodowościowy i jeżeli ujawniają się tendencje autonomiczne, Stolica Święta nie ma z tem nic wspólnego i nie mogłaby odpowiadać za niektóre zbiegi okoliczności lub ponosić zarzutów z powodu pewnych pozorów".

A dalej:

Dla każdego, komu znany jest duch pontyfikatu obecnego i wybitnych współpracowników, któremi papież zechciał się otoczyć, pozostaje niewątpliwem, iż wszelka myśl jakiejś zmowy stanowczo wykluczoną być musi. Stolica święta zajmuje się wyłącznie interesami duchowemi i obroną religji. Jest to jedyny punkt, któremu w sprawie Malty zostało podporządkowane stanowisko odpowiedzialnych władz kościelnych i jest to polityka — chociaż wyraz polityka nie jest tu właściwym — której Stolica Święta pozostaje stanowczo i niewzruszenie wierna.

IZBA LORDÓW W LONDYNIE

Wypadki na Malcie znalazły żywy oddźwięk w Izbie lordów. Lord Cushendun, były minister w gabinecie Baldwina i były przedstawiciel Wielkiej Brytanji przy Lidze Narodów zainterpelował rząd, czy będzie w dalszym ciągu toczył rokowania o konkordat dla Malty, przyczem ostro natarł na Watykan, który wedle niego ujawnił „tyleż arogancji co ignorancji", ośmielając się oświadczyć, że premjer jednego z terytorjów brytyjskich jest „persona non grata" (osoba źle widziana).

Mowca wzywa rząd, ażeby stanowczo podtrzymywał lorda Stricklanda przeciwko „garści nieodpowiedzialnych księży".

Lord Fitzalan, który jest katolikiem polemizował z tem przemówieniem. Bronił on Watykan, zarzucając lordowi Stricklandowi brak taktu. Ubolewał nad wtrącaniem się władz kościelnych do spraw politycznych, ale dowodził, że w pewnych wypadkach mogą one zakazywać wiernym głosować na jakiegoś polityka.

Lord Strickland, który był obecny podczas tej debaty wspomniał o spiskowaniu przeciwko niemu, o zamachu, niedawno przeciw niemu wymierzonym. Oświadczył, że skłonny jest przyjąć wszelkie decyzje z wyjątkiem takich, któreby pociągały za sobą — narzucanie przez władzę obcą swojej woli ministrowi korony brytyjskiej.

Lord Passfield, minister kolonij, odpowiedział, że rząd nie wznowi rokowań ze Stolicą Apostolską dopóki nie wyda ona rozkazów, mających na celu przywrócenie wyborcom maltańskim kompletnej wolności postępowania. Również żadne rokowania nie mogą mieć miejsca dopóki Watykan podtrzymuje swoją klątwę przeciwko lordowi Stricklandowi, którego rząd w dalszym ciągu poprze.

Z dnia

BEZCZELNE KŁAMSTWO „KURJERA PORANNEGO"

Warszawski „Kurjer Poranny", najkłamliwsze z pism sanacyjnych, używa sobie na Kongresie krakowskim, ile się zmieści na wielkich jego płachtach. Nie myślimy przedstawiać wszystkich jego kłamstw, gdyż dziesiątki tysięcy ludzi widziało lepiej niż jego sprawozdawca. Na jedno tylko kłamstwo chcemy odpowiedzieć: czytamy tam, że „Naprzód", który wydał drukowany jeszcze w nocy nadzwyczajny dodatek, obliczał obecnych na Kongresie na 45 tysięcy". Stwierdzamy publicznie, że nasz nadzwyczajny dodatek był drukowany w niedzielę między 11—1 przed poł., że pierwsze egzemplarze pojawiły się na ulicy o 1'15 w południe, że o 1'45 w południe policja zarządziła konfiskatę. Jeżeli już kłamać, to przynajmniej ostrożnie w rzeczach, które można jako kłamstwo z miejsca przygwoździć.

TADEUSZ BILIŃSKI

Prezent imieninowy

(Z cyklu „KRZYWE ZWIERCIADŁO")

(Dokończenie)

— Hm — mruknął niepewnie Warski.

— W każdym razie ten prezent imieninowy będzie najbardziej oryginalnym.

— Bezwątpienia...

— A ponieważ każda kobieta goni za wszelką nowością, więc nie ulega żadnej wątpliwości, że cioteczka Szanownego Pana wypróbuje zaraz ten aparacik... Proszę niech Pan mi zaufa, i kupi to wspaniałe krematorjum. Kosztuje tylko bagatelkę, 450 złotych. Pozwoli Pan, że mu zademonstruję „samospalacz"?

Szef zaprowadził Warskiego do innego oddziału, gdzie stały samospalacze, przypominające z wyglądu wielką szafę żelazną z małemi okienkami.

— Otóż one..., a teraz przekona się Pan niebawem, jak nasze aparaty bajecznie funkcjonują... Przy tych słowach wyciągnął za słuchy z małej klatki tłustego królika, który ogryzał spokojnie liść kapusty i wsunął go do „krematorjum". Tak.. a teraz... wpuścimy gaz, łącząc się z instalacją. I odkręcił kurek. „Widzi Pan, jak królikowi rozradowała się zaraz mina, powiadam Panu, bajeczna wprost śmierć"!

„Wesoły" król podrygiwał uciesznie, jakgdyby tańczył charlestona, nakoniec stanął na tylnych łapkach, a przedniemi zdawał się bić brawo z uciechy i uznania... — Widzi Pan... widzi Pan... z jakiem uznaniem odnosi się do naszego samospalacza! A teraz, patrz pan, królik zapada zwolna w wieczny sen... zachowując wciąż niezmiernie zadowoloną minę... tak... teraz nastąpi spalenie... naciskam ten oto guzik i w rurach gazowych wybuchają płomienie... nieboszczyk król zaczyna skwierczeć... rozpada się i zamienia się w kilku minutach w popiół... Oto jedyna, higjeniczna, czysta, godna człowieka nowoczesnego śmierć... Proszę, niech Pan bezwarunkowo kupi ten aparat... A więc, jaki adres szanownej cioteczki?

— — — — — — — — —

I „samospalacz" został odesłany pod wskazanym adresem wraz z życzeniami Warskiego na bilecie wizytowym.

Przez kilka dni Warski nie śmiał pokazywać się w pobliżu mieszkania ciotki. Miał ciężkie wyrzuty sumienia, a spadek po ciotce wydał mu się bardzo problematycznym. Minęło wiele tygodni, a Warski nie dostawał wciąż listu z podziękowaniem.

To zaniepokoiło go jeszcze bardziej, dlatego unikał skrupulatnie wszelkiego spotkania z ciotunią.

Nareszcie otrzymał list.

Kiedy rozdarł kopertę, atak szału ogarnął go i pędem podbiegł do magazynu. Szef przywitał go z widocznem zakłopotaniem.

— Panie!... panie!... moja ciotka...

— Przysłała nam pismo z podziękowaniem.

— Co... takiego?!

— Podziękowanie za... „pokojową łaźnię"

— Za co?!

— Przez niedopatrzenie zapomnieliśmy, niestety, dołączyć prospektu do aparatu i... szanowna cioteczka używa codziennie naszego krematorjum jako łaźni parowej i nazywa je w swym liście **„źródłem odmłodzenia"** skuteczniejszem od Woronowa.

— A więc nie spaliła się wcale?!

— Nie — odparł kupiec. — Sam nie pojmuję, jak się to stało, ale czuje się ona z każdym dniem coraz świeższą, zdrowszą i młodszą... tak przynajmniej szanowna ciotka pisze.

— A niech djabli porwą pańskie „krematorjum odmładzające" tak, jak wzięli mój spadek.

— Ależ, Szanowny Panie — mitygował go łagodnie kupiec — niech Pan nie zapomina, że zrobił Pan ciotce bardzo miły prezent, czego Panu z pewnością nie zapomni. Wprawdzie potrwa to teraz dłużej...

— No myślę... stara dożyje bezwątpienia 150 roku życia...

— Możliwe!... ale także nie wykluczone, że przecież kiedyś dostanie apopleksji z gorąca...

— Nic mi już na tem nie zależy... Słyszy Pan?... nic... panie zakapturzony Woronowie... Masz pan, czytaj:

Warski podsunął z wściekłością przed oczy kupca zmięty kawałek papieru:

Na kartce tej wyczytał, co następuje:

„Kochany Tadziku!

Niniejszem zawiadamiam Cię, że ślub mój z p. Wiktorem Pięścickim — nauczycielem boksu — odbył się w dniu 5 maja br. w kościele Bonifratrów... Twoja kochająca Cię cioteczka. P. S. gratulacyj nie przyjmuję".

Zanim kupiec opatrzył się, Warski wyszarpnął mu brutalnie kartkę i wściekły wypadł ze sklepu...

Tam gdzie nie było Centrolewu

POD BERŁEM KRÓLA JEGOMOŚCI NIE WOLNO KRYTYKOWAĆ KAPITALIZMU

W tych dniach stanęli przed sądem w Sarajewie, głównem mieście Bośni, należącej obecnie do Jugosławji, dwaj członkowie egzekutywy byłego związku młodzieży socjalistycznej, rozwiązanego dekretem królewskim po ogłoszeniu absolutyzmu, tow. Antoni Wuczak, prezes związku i sekretarz związku, którego nazwiska prasa nie wymienia. Nie byłoby w tem zasadniczo nic dziwnego, że młodzież socjalistyczna wchodzi w konflikt z narzuconemi gwałtem „ustawami" despocji. Jednakże ci dwaj młodzieńcy nic podobnego nie uczynili. Akt oskarżenia nie zarzuca im wcale „buntu", ani „spisku" przeciw królowi jegomości w żadnej formie. Zostali oni oskarżeni o wydanie w listopadzie 1928 roku, a zatem **jeszcze za czasów konstytucji**, jednodniówki, zawierającej między innemi artykuł, w którym prokurator dopatrzył się podżegania przeciwko służbie wojskowej i nowelkę pod tytułem „Dwie wrony", w której tenże prokurator znalazł, zresztą zapewne słusznie, ukrytą w formie allegorycznej **krytykę ustroju kapitalistycznego z punktu widzenia socjalizmu**. Za to zostali pociągnięci do odpowiedzialności i po półtorarocznym areszcie śledczym skazani, **każdy na rok ciężkiego więzienia.**

Tak wygląda syt[illegible] socjalistów pod butem koronowanego czy [illegible]ekoronowanego dyktatora. Berło królewskie czy rózgi liktorskie, jeden tylko cel mają prawdziwy: **obronę ustroju kapitalistycznego i zgniecenie gwałtem myśli socjalistycznej.** Nie jest to nowością dla socjalistów zachodnio-europejskich, ani polskich i proces serajewski byłby tylko jednem więcej stwierdzeniem tego banalnego faktu, gdyby nie pewne smutne fakty, które poprzedziły i, jeśli nie umożliwiły, to w każdym razie grubo ułatwiły wprowadzenie despotyzmu królewskiego w Jugosławji.

Pomiędzy partją socjalistyczną a innemi partjami demokratycznemi w Chorwacji, były olbrzymie różnice, nie większe może, ale i nie mniejsze, niż pomiędzy PPS a Piastem lub Chadecją. Chorwacka partja chłopska jest, a raczej była, w swoich dążeniach społecznych partją wybitnie agrarną, i to wielko-chłopską. Nieboszczyk Stefan Radicz w ciągu swego krótkiego ministrowania nie dał żadnego powodu do przypuszczeń, jakoby był choć o włos bardziej przychylny klasie robotniczej niż Witos. Do tego przychodził specyficznie jugosłowiański zatarg między centralizmem a federalizmem. Partja socjalistyczna stała na teoretycznem stanowisku, że Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy powinni zlać się w jeden naród i wytworzyć państwo jednolite, rządzone centralistycznie.

I gdy nadeszła chwila, że nad Jugosławją zawisł cień dyktatury, socjaliści jugosłowiańscy myśleli **przedewszystkiem o tych różnicach**. Strzegli się pilnie, aby się nie skalać żadnem zetknięciem ze swoimi przeciwnikami klasowymi, którym zagrażały te same kajdany. Nietylko nie połączyli się nigdy z radiczowcami w żadnej wspólnej demonstracji, ale zaznaczali głośno i wyraźnie, że ich nigdy i pod żadnym warunkiem **nie poprą** i przeciwnie zwalczać **ich będą jako federalistów**. Kruszyli kopje w obronie centralizmu w chwili, gdy to się w praktyce równało poparciu dyktatury. Mówiąc krótko:

Socjaliści jugosłowiańscy trzymali się taktyki zalecanej PPS przez różne „Kurierki", „Czasy" i „Gazety Polskie". Nie było w Jugosławji żadnego Centrolewu!

Były natomiast wypadki, że robotnicy zorganizowani klasowo, zrywali chorągwie chorwackie, wywieszone na znak protestu przeciw dyktaturze na domach w Zagrzebiu — w imię idei centralizmu!

I Karadżordżewicz mógł działać spokojnie, widząc jasno, że niema obawy, aby Zagrzeb powstał przeciw dyktaturze jak jeden mąż, że niema obawy, aby wszystkie siły demokratyczne w kraju zjednoczyły się w obronie prawa i wolności. I dziś chłopi i robotnicy, socjaliści i drobnomieszczanie, centraliści i federaliści jęczą — jeśli się odważają — pod jednym knutem, jeden łańcuch ich skuwa, jedna ich krew pije pijawka dyktatorsko-kapitalistyczna. Burżuazja może triumfować; dziś idzie się w Jugosławji do ciężkiego więzienia za krytykę ustroju kapitalistycznego bodaj w formie allegorycznej nowelki. **O, toby się podobało naszym Lewiatanom!**

Ale nie ujrzą tego w Polsce **nigdy! Robotnik** polski wie, że bez wolności niema postępu społecznego, niema żadnego ruchu robotniczego, że niema ceny, dla której warto byłoby prawo i wolność postawić na kartę. **Musimy mieć wolność, a zdobędziemy resztę.**

Bolesną rzeczą jest przypominanie błędów naszych nieszczęsnych towarzyszów jugosłowiańskich, ale wszelki postęp opiera się na korzystaniu z nieudanych doświadczeń poprzedników. — Straszliwy eksperyment bolszewików, dokonany na Rosji, pouczył klasę robotniczą na całym świecie, czego nie ma robić, gdy dojdzie do władzy. Towarzysze włoscy i jugosłowiańscy straszną ceną zapłacili udzielenie klasie robotniczej nauki poglądowej, **jakiej taktyki nie wolno uprawiać partji socjalistycznej**, gdy demokracji grozi niebezpieczeństwo. Nie wolno nam tej nauki lekceważyć. Na zarzuty różnych burżuazyjnych „strażników czystości socjalistycznej" wystarczy wskazać palcem na południe. Nie, nie będziemy naśladowali towarzyszów jugosłowiańskich. I dlatego marzenia, którym p. Mackiewicz daje wyraz na łamach „Słowa" wileńskiego — o Józefie I. królu polskim, **pozostaną marzeniami ściętej głowy.**

Ściętej przenośnie czy dosłownie? To przyszłość pokaże. **W. J. G.**

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Myślenice, w czerwcu.

Tylko się długo namyślać, gdzie się ma jechać na wycieczkę, to albo się wcale nie pojedzie, albo nie bardzo daleko. Jak zacząłem wybierać: do Ojcowa — nie, do Zakopanego — nie, do Wisły — nie, na Bielany — nie, tom z tego pojechał do... Myślenic. Wycieczki do Myślenic nie żałuję. Naprawdę nie żałuję. Leżą i stoją bardzo ładniutko, gdy się autobusem, czy samochodem przemyka drogę z Krakowa do Zakopanego. Droga w górskie serpentyny, oczy jest czem napawać, tylko trochę — jak na naszych polskich drogach — zadużo napawa się człek kurzem, setnie obsiadającym nietylko płuca, ale i oczy, poczem okuliści mają chyba co robić z zapaleniem spojówek turystów. O ile kto mniej dba o garderobę, pal sześć! lecz na oczy chroniące od kurzu i komarów okulary zakładać radzę. Myślenice to stare powiatowe miasteczko, leżące na uboczu od linji kolejowej, jaką od niepamiętnych czasów wszyscy niemal kandydaci na posłów wyborcom obiecywali. Aż się przedsiębiorstwa autobusowe nad niemi zlitowały i uprzystępniły spotykanie się Myślenic ze światem i świata z Myślenicami. Miłe wcale miasteczko prowincjonalne z jeszcze milszą okolicą, nadającą się na wylegowiska wypoczynkowe. Powietrze, rzeka Raba, lasy pod nosem. Zaprowiantowanie dostateczne. Kąpiele, spacery, rybołostwo, wycieczki bodaj z gramofonem. Czegóż jeszcze pragniesz więcej duszo wypoczynku pragnąca? Objesz się salcesonem, czy „kurczęciem z rożna", spałaszujesz kiełbasy myślenickiej, do której ci się uszy trzęsły, rzodkiewki z serem i papryką, czy sałaty z jajami, opijesz się gorzały, czy żywieckiego piwa, wina owocowego, czy innej lury, kwaśnej jak mina posła, któremu unieważniono mandat, — znajdzie się ratunek. Apteka dobrze zaopatrzona, czterech lekarzy nie da ci umrzeć na poczekaniu, weterynarz też do dyspozycji. Wszystko tu jest w tych Myślenicach! Las, góry, kąpiel, niewiasty jak łanie, chłopy z wiary tanecznej, pojedzenie, popicie, rycynus, pudry, perfumy, benzyna do samochodów. A jakże. Chwalą się ludziska w Myślenicach, że jak świat światem, to jeszcze takiego starosty nie mieli. Nie chcę tego głośno powtarzać, bo by go zaraz z Myślenic przenieśli, jako że go „Naprzód" pochwalił i p. minister Składkowski, uważałby go za starostę o działalności antypaństwowej. Lecz naprawdę ten starosta — obywatel całą gębą, warta uznania. Wszystkiem się interesuje i wszystko go obchodzi, co go obchodzić winno. Bałem się nawet, że gdy się dowie, żem przyjechał, to przyjdzie się zapytać: czym dobrym autobusem przyjechał bez defektu, czy mi pieczywo myślenickie smakuje, czy kurczątka smaczne ze sałatą, czy nie kazać jeszcze o jeden raz więcej dziennie skrapiać ulice, by nie było kurzu, bodaj czy woda w Rabie nie za zimna? Przyjemność prawdziwa mieć takiego starostę. Pracowity i dobry gospodarz powiatu. Powinszuję panu wicemarszałkowi Rogowi, jako z Pcimia powiatu myślenickiego, pochodzącemu, że Mu się udał starosta — ooo, powinszuję.

Ulokowałem się w Myślenicach trochę za miastem. Pojadłszy sobie przy pomocy boskiej i ludzkiej wybrałem się poglądać to letnisko. Domy schludne, mieszkania przyzwoite. Na Zarabiu (za rzeką Rabą) i wił ładnych sporo. Sosnowe drzewa przygrzane słońcem rozpylają swą woń wokół. Pola w prześliczne zboża i kwiaty. Takby się człek wprost w nich potarzał. Zapraszano mnie na ryby do Pcimia, bo tam dwóch znajomych, jeden z Krakowa, drugi wędkarz aż z Oświęcimia, zjechało. Lecz wolałem towarzystwo rybek, chodzących po łąkach, niż pływających po wodzie.

Wielki przez Zielone Świątki był przejazd automobilowy do i z Zakopanego. Spotykało się wozy z przeróżnych stron Polski. Ożywienie wczoraj było szczególne, bo już rozpoczął się ruch letników przy stałej pogodzie teraźniejszej. Letnicy z zadowoleniem wyrażają się o pomieszczeniach. Miasto posiada światło elektryczne, więc przy lojówkach siedzieć nie potrzeba. Mieszkanie suche i schludne. Parę kroków z domu — swoboda ruchów niekrępowana i nietylko dzieci na bosaka. Letniczki gardziołkami wyręczają słowików, bo te już milkną, panowie „piwobasami" wtórują.

Jak na letnisko — wszystko macie w Myślenicach. Kto się tu wypasie, a kto schudnie — nie prowadzą statystyki. Czy jest co jeszcze dodać do lubości letniska? Chyba nic, lub nie wiele.

Wobec tego: O ile mąż nie da na Zakopane, czy Krynicę, o ile żona daje mężowi wolną rękę; o ile nie możecie się decydować, gdzieby się tu zachłysnąć świeżem powietrzem, wykąpać grzeszne ciało, gdyście już wybiegali się po Ojcowach, Pieskowych Skałach i innych Panieńskich Skałach, to choćby z oszczędności zajedźcie raz do Myślenic. Serdecznie to radzę. *St. Sz.*

Sprawy m. Krakowa

Na poniedziałkowem posiedzeniu połączonych sekcyj, działających imieniem krakowskiej Rady miejskiej w czasie feryj, powzięto następującą uchwałę:

ŚLĄSK ODMÓWIŁ POŻYCZKI KRAKOWOWI!

„Reasumuje się uchwałę Rady miejskiej z dnia 22 maja 1930 roku w tym kierunku, że upoważnia się p. prezydenta miasta do zaciągnięcia pożyczek w kwocie 1 milj. złotych i 2 miljony złotych zamiast w komunalnej Kasie Oszczędności powiatu katowickiego i w komunalnej Kasie Oszczędności powiatu świętochłowickiego w jednej z instytucyj finansowych w Polsce na możliwie najkorzystniejszych warunkach".

O powodach tej odmowy prezydjum miasta nie udzieliło wyjaśnień, zasłaniając się „tajemnicą".

Wobec oświadczenia wiceprezydenta dra **Wielgusa, że pożyczka** w kwocie 1 miljona złotych nie będzie użyta na razie na budowę hal targowych, jak to uchwaliła Rada miejska, klub radców miejskich PPS po przemówieniu r. m. tow. **Zilfera i Kluczki** głosował przeciwko powyższemu wnioskowi. Ponieważ pożyczki mają być zużyte na załatanie deficytów budżetowych, województwo powinno wymusić na prezydjum miasta przedłożenie zamknięć rachunkowych za ostatnie dwa okresy budżetowe, czego od dłuższego czasu domaga się klub socjalistyczny.

Następnie uchwalono zakupić samochód do rozwozu lodu z miejskiej fabryki lodu.

NA SKUTEK WYSTĄPIENIA KLUBU PPS GMINA ZAKUPUJE DWA SAMOCHODY DO KROPIENIA ULIC

Wiceprezydent dr. **Schneider** chciał na tem zamknąć posiedzenie sekcyj. Przeciwko temu zaprotestował r. m. tow. **Kluczka**, domagając się załatwienia wniosku w sprawie zakupna dwóch samochodów do kropienia ulic, który z powodu braku kompletu nie został uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, względnie zakupna 3 samochodów. Uchwalono zakupić dwa samochody, a sprawę zakupna trzeciego samochodu przekazano do regulaminowego traktowania.

W SPRAWIE KREDYTÓW BUDOWLANYCH

Wkońcu r. m. tow. **Przybyś** zapytał prezydjum miasta, dlaczego nie postawiono na porządku dziennym dyskusji budowlanej, odroczonej na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, oraz poruszył sprawę zwołania posiedzenia komitetu rozbudowy miasta Krakowa ze względu na przyznany kredyt budowlany z pożyczki budowlanej. Wiceprezydent Ostrowski oświadczył, że posiedzenie subkomitetu rozbudowy miasta odbędzie się zaraz po posiedzeniu sekcyj, oraz że posiedzenie pełnego komitetu zwoła w najbliższym czasie.

Na posiedzeniu subkomitetu rozbudowy miasta stwierdzono, że kredyt budowlany dla miasta Krakowa z pożyczki budowlanej wynosi zaledwie niecałe **2 i pół miljona złotych**, z czego jednakowoż należy odliczyć poprzednio zaliczkowo rozdzielone pożyczki, skutkiem czego pozostaje obecnie **kwota 780 tysięcy złotych zupełnie nie wystarczająca na potrzeby budowlane miasta Krakowa.** — Przyznano większe pożyczki budowlane spółdzielni mieszkaniowej pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego „Społem", gminie miasta Krakowa i spółce mieszkaniowej miast, a mniejsze prywatnym osobom, oraz postanowiono odbyć posiedzenie pełnego komitetu w najbliższym czasie.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego

DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, TOWARZYSZÓW I SYMPATYKÓW

Organizacja Młodzieży TUR przystępuje do wydania płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ign. Daszyńskiego, wykonanej przez prof. ks. Dunikowskiego. Płaskorzeźba jest o formacie 25×30, w odlewie żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. — Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białorudski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się po odebraniu płaskorzeźby.

Zarząd Organizacji Młodzieży TUR w Krakowie.

Z życia robotniczego

STRAJK W GARBARNI W OŚWIĘCIMIU

Po ostatnim strajku i zawarciu umowy w fabryce „Soła" zdawało się, że stosunki i traktowanie robotników ulegną zmianie na lepsze i że kierownictwo fabryki pogodzi się nareszcie z istnieniem organizacji. Stosunki te jednak nietylko się nie poprawiły, lecz ostatnio zostały silnie zaognione przez majstra Rückera, Niemca i byłego majora, oraz dyrektora Strączaka, niefachowca, którzy swoiem zachowaniem się i traktowaniem robotników spowodowali obecnie znowu strajk. Robotnik w tej fabryce jest traktowany niżej krytyki, zawartej umowy nie dotrzymuje się, wydalania robotników są na porządku dziennym, rzekomo z powodu redukcji, zaś na ich miejsce przyjmuje się protegowanych. I tak w ostatnich czasach zwolniono czterech robotników, natomiast przyjęto sześciu. Wysyła się robotników do pracy w mokrym warsztacie, a gdy robotnik upomni się o buty, należne w myśl umowy, zostaje z pracy wydalony. Wyzwiska ze strony majstra pod adresem robotników są na porządku dziennym. Wszelkie zażalenia skierowane na majstra do p. Strączaka nie odnoszą żadnego skutku, gdyż p. dyrektor Strączak drwi sobie z wszelkich krzywd, wyrządzonych przez majstra, a za załatwienie konfliktu uważa tylko przeproszenie majstra przez robotnika, chociaż ten nie ma racji. Obrywanie płac odbywa się podstępami. Jednem słowem, w fabryce tej nie rządzi dyrektor Strączak, lecz Niemiec-majster, który gnębi polskiego robotnika i na jego pracy się dorabia. Lecz niech nie zapomina, że znajduje się w Polsce i je polski chleb, a może się zdarzyć, że wyjedzie do swojego Vaterlandu.

Biurem pośrednictwa pracy jest, według oświadczenia p. majora, starosta oświęcimski p. Zarzecki, który już dawno się nie może pogodzić z istnieniem na terenie Oświęcima klasowych organizacyj, i dlatego przysyła do fabryki różnych podobnych sobie sanatorów do pracy, by zajmowali miejsca niewinnie zredukowanych, aby w ten sposób usunąć niewygodną sobie organizację klasową. Działalność p. starosty Zarzeckiego, jako zagorzałego „sanatora", jest bardzo dobrze znana z ostatniego strajku, a także i ze sprawozdania sejmowej komisji o nadużyciach wyborczych. Lecz organizacja niewiele sobie robi z tej nagonki na swe istnienie, gdyż organizacje klasowe wiele już ataków przetrwały, a tembardziej przetrwają i p. starostę Zarzeckiego.

Wiadomości polityczne

O NASTĘPCĘ CZICZERINA

Korespondent moskiewski „Neue Freie Presse" dowiaduje się, że bezpośrednio po kongresie partji komunistycznej nastąpi decyzja co do kierowania urzędem zagranicznym. Cziczerin w ostatnich latach uprawiał do pewnego stopnia frondę osobistą. Był on przeciwny temu, by urząd zagraniczny podzielony był na poszczególne resorty, których szefowie pozostawali w bezpośrednim i stałym kontakcie z zarządem stronnictwa komunistycznego. Cziczerin pragnie skupić w swoich rękach kierownictwo całego mechanizmu dyplomatycznego. Mówią, że stronnictwo komunistyczne chce uczynić Cziczerinowi koncesje. O ile pozwoli na to stan jego zdrowia, jest prawdopodobne, że Cziczerin obejmie ponownie kierownictwo dyplomacji sowieckiej.

BENESZ O KONFERENCJI MAŁEJ ENTENTY

Kilka pism praskich zamieszcza wywiad z ministrem Beneszem na temat rezultatów konferencji małej ententy. W wywodach swych stwierdza minister Benesz, że obecna konferencja jest jednem więcej dowodem potrzeby i trwałości tego ugrupowania, które łączy nietylko szereg wspólnych interesów, ale także pokojowa misja w Europie środkowej. Na konferencji obecnej, która zebrała się w szczególnie burzliwym w polityce europejskiej okresie, mała ententa została jeszcze **wzmocniona**, a to przez podpisanie statutu normującego i ustalającego to, co było dotychczas stosowane w drodze praktyki i tradycji. Również przeprowadzono na konferencji szereg doniosłych narad gospodarczych. Co do kwestji ewentualnej restytucji Habsburgów na Węgrzech, minister oświadczył, że zagadnieniem tem jako pogłoską nie mogła się konferencja oficjalnie zajmować. Niemniej stanowisko państw małej ententy w tej sprawie, jak również stanowisko w sprawie nienaruszalności traktatów pokojowych jest powszechnie znane. Podkreślił w dalszym ciągu minister, że żadne zmiany w tem czy innem państwie nie mogą wpłynąć na stosunki państw małej ententy, która stanowi całość pracującą pozytywnie i owocnie **dla umocnienia pokoju i pokojowego stanu rzeczy w Europie środkowej.**

PARTJA PRACY ŻĄDA UREGULOWANIA SPRAWY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

68 członków Izby gmin wystosowało do premjera MacDonalda prośbę, aby na wrześniowej sesji Ligi narodów poruszył sprawę mniejszości narodowych, ponieważ dotychczasowe postanowienia okazały się mało skuteczne. Posłowie ci wzywają MacDonalda, aby zaproponował wybór komisji, któraby zbadała, jak stosowane są układy i zarządzenia w sprawie traktowania mniejszości narodowych. Petycja wskazuje na to, że umowy o ochronę mniejszości narodowych były **wstępnym warunkiem do uznania nowych państw przez mocarstwa**, a układy te po największej części pozostały bez skutku. Sprawozdania ze wszystkich krajów, gdzie mniejszości mają gwarancję Ligi narodów a więc także Anglji, wskazują, że **położenie jest naprężone.** Traktowanie petycji mniejszościowych przez Ligę narodów wskazuje, że **Liga Narodów jako poręczycielka praw mniejszości narodowych zawodzi**, co wzbudza obawę, że petycje te często nie znajdują tego traktowania, na jakie zasługują. Sprawozdania uczą, że liczne mniejszości doznają przeszkód w wysyłaniu swych petycyj do Ligi narodów.

HISTORYCZNA CHWILA

W poniedziałek 30 czerwca o 12 w południe z zamku w Moguncji, w którym rezydował naczelny wódz francuskiej armji okupacyjnej generał Quillamauh, ściągnięto sztandar francuski, poczem generał ze swym sztabem wyjechał z miasta do Francji. To był kulminacyjny punkt w zniesieniu okupacji. W myśl umowy z rządem niemieckim w miejsce francuskiego zatknięto sztandar niemiecki dopiero w kilka godzin później. Odbyło się to wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach i wobec olbrzymiego tłumu, wznoszącego entuzjastyczne okrzyki.

W ten sposób okupacja urzędownie i formalnie się skończyła. Teraz w całej Nadrenji zaczną się uroczystości, na które przybędzie prezydent Hindenburg z całym rządem.

KRONIKA

Kraków, 2 lipca.

Na Plaży TUR

Plaża była potrzebna w Krakowie, to też ludność naszego miasta **powitała z zadowoleniem otwarcie Plaży TUR, która urządzona jest według wszelkich wymogów higieny i bezpieczeństwa.** — Codziennie podążają na plażę setki zwolenników kąpieli i słońca. Na przestrzeni dwumorgowej plaży nasypanej piaskiem, w koszach i na leżakach, pełno ludzi. Dzieci mają uciechę, bawiąc się w piasku. Podczas godzin południowych i popołudniowych do zamknięcia plaży, **radjo uprzyjemnia pobyt w uroczystym zakątku nad Wisłą. Ład i porządek wzorowy, o co dbają młodzi Turowcy. Niema żadnych zażaleń, publiczność zadowolona i wdzięczna TURowi za urządzenie plaży na wzór zagranicznych.** Bufet doskonały i tani. Fotograf zdejmujący grupy plażujących się ma wielkie powodzenie. Plaża TUR zjednała sobie więc na wstępie powodzenie, dzięki wzorowemu urządzeniu i porządkowi.

—ooo—

TELEFON POLSKA—BRAZYLJA. Ministerstwo poczt i telegrafów zawiadamia, że ruch telefoniczny między Polską a Brazylją przez Berlin odbywać się obecnie będzie codziennie w godzinach od 13—15 i od 17—19 według czasu środkowo-europejskiego.

WYJAZD UCZNIÓW DO POREBY WIELKIEJ. Uczniowie przeznaczeni na kolonję wakacyjną do Poręby Wielkiej zgromadzą się przed dworcem kolejowym jutro w czwartek o godzinie 8 rano. Z uczniami w liczbie 100 jedzie personal wychowawczy wraz z kierownikiem kolonji prof. Władysławem Kochem.

PÓŁKOLONJE WAKACYJNE. Staraniem Tow. opieki nad żyd. sierotami otwarte zostały wczoraj na błoniach półkolonje wakacyjne dla żyd. dzieci szkolnych, z których w tym roku korzystać będzie 1000 najbiedniejszych dzieci. Uroczystego otwarcia dokonał prezes Towarzystwa Dr. Jan Landau, który przedstawił znaczenie i rozwój półkolonji, poczem przemawiali imieniem prezydjum miasta naczelnik wydziału dr. Wessely, prezes gminy żyd. Dr. Landau, fizyk Dr. Weinsberg, delegat „Jointu" dyr. Neustadt, a imieniem Związku Tow. sierocych Dr. Leser.

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI uzyskali na Uniw. Jagiell. w dniu 25 czerwca: Blatt Samuel, Dominikówna Marja, Gerżabkówna Jadwiga, Gnatowska Halina, Hyżówna Irena, Koniuszewska Walerja, Dr. Kozik Stanisław, Kulczycka Adela, Parzuchowski Franciszek, Rzęczykowski Bronisław, Schwarz Jakób, Schwimmerówna Felicja, Sokołowska Zofja, Tesarz Jerzy, Wąchała Antoni, Wolnówna Wanda, Żmudzianka Aleksandra.

ZAMACH SAMOBÓJCZY PODURZĘDNIKA POCZTOWEGO. Wczoraj rzucił się z okna I piętra na głównej poczcie na bruk 32-letni Władysław Burliga podurzędnik pocztowy. Nieszczęśliwy doznał złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewiozło pog. rat. Burligę do szpitala. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

NA FESTYNIE KRWAWE PORACHUNKI. W czasie festynu straży pożarnej w Brzeziu pow. Kraków, Edward Konarski z Brzezia postrzelił z rewolweru w czasie bójki na tle porachunków osobistych Franciszka Florka z Krakowa, a następnie pchnął go dwa razy nożem. Florek jest ciężko ranny i przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawca narazie ukrywa się. Poszukiwania za nim zarządzono.

FATALNA OMYŁKA. Przez omyłkę wypił zamiast lemonjady olejku migdałowego 19-letni Augustyniak Eugenjusz, robotnik fabryczny w lakierni Federgrüna. Po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

KRADZIEŻE. Cieśla Antoni, ogrodnik, zam. przy ul. Kopernika 48, zgłosił w policji, że skradziono mu z korytarza Magistratu rower, wart. 340 zł. — Kołodowski Jan, zam. przy ul. św. Jana 11, zgłosił w policji, że skradziono mu na ul. Szerokiej z wierzchniej kieszeni marynarki zegarek srebrny „Omega", wart. 100 zł.

Skarbiec i zbrojownia wawelska

Po długich dziesiątkach lat odzyskał Kraków *część przedmiotów wysokiej wartości historycznej i artystycznej, pochodzących z dawnego skarbca i zbrojowni Zamku królewskiego na Wawelu.* — Odzyskane w drodze rewindykacji z Rosji sowieckiej regalja i przedmioty uzbrojenia stanowią początek odtwarzanego z pietyzmem skarbca koronnego; zasługę tego przypisać należy w dużej mierze rektorowi *Szyszko-Bohuszowi*, który zabiegał niezmordowanie nad przywróceniem zamkowi krakowskiemu dawnej jego własności.

Dziennikarze krakowscy mieli możność zapoznania się wczoraj z odzyskanemi skarbami narodowemi, rozmieszczonemi w parterowych komnatach zamku, w narożniku obok *„Kurzej Stopki"*.

Zwiedzanie rozpoczynamy w towarzystwie rektora *Szyszko-Bohusza*, kustosza zbiorów państwowych na Wawelu *dr. St. Świerza-Zaleskiego*, który urządził sale skarbca, oraz zarządcy Wawelu p. *Taszakowskiego* — od sieni. Udekorowana wspaniale arasami wawelskiemi, pomieściła przedewszystkiem zbroje i broń sieczną oraz palną i armaty z XVI, XVII i XVIII wieku. W dziale broni do najdawniejszych zabytków należy

TARCZA RENESANSOWA

pokryta ornamentem trawionym i naplecznik podobną techniką ozdobiony. *Wśród zbroi pełnych na uwagę* zasługuje piękna *zbroja rajtarska z XVII wieku*, kompletnie zestawiona. Dookoła ścian stoją półzbroje polskie, a w gablotkach wspaniałe okazy broni palnej. W jednej z nich zwraca uwagę kolekcja sześciu strzelb w bogatych oprawach ze srebra grubo złoconego, zdobnych w kość słoniową i drogie kamienie, przeważnie wyrobu polskiego z XVII i XVIII wieku. W galbotach są reprezentowane wszystkie typy broni od wykopanych na ziemiach polskich mieczy z XIII i XIV wieku poprzez typy karabel i rapierów. W rogu sieni zwraca uwagę olbrzymia sztaba żelazna, zgięta przez Augusta II, słusznie zwanego Mocnym. *Od sklepienia zwisają dwie wielkie chorągwie cechów rzemieślniczych* z wizerunkami świętych.

CHORĄGIEW TURECKA

Przyległa do sieni sala parterowa jest poświęcona *olbrzymiej chorągwi tureckiej, rozciągniętej na specjalnem podjum na środku komnaty. Na chorągwi długiej na 6 i pół metra*, widnieje na środku wyszyty dwudzielny miecz mahometański. *Chorągiew ta zdobyta przez Sobieskiego pod Parkanami* została przez niego ofiarowana do kościoła w Loreto. Tam Legjony Dąbrowskiego, wracając do ojczyzny, zabrały ją i ofiarowały swojemu wodzowi, który przechowywał ją w swojej zbrojowni, skąd Moskale wywieźli ją do Ermitażu w Moskwie. Dookoła chorągwi widzimy zgrupowane *cenniejsze zbroje i rzędy polskie*. Ze zbroi najcenniejszy okaz przedstawia kompletna zbroja Karacenowa z XVII w. (zestawiona z żelaznych łusek), jedyna tego rodzaju zbroja w Polsce. Obok niej zwraca uwagę zbroja husarska z hełmem skrzydlatym, a przy niej buńczuk turecki z pod Wiednia z gałką złoconą, sadzoną kamieniami. Po przeciwległej stronie sali stoją kompletne rzędy polskie XVII i XVIII wieku, złocone, sadzone kamieniami i obite aksamitem. Nad niemi wisi na ścianie oryginalna *tarcza wschodnia zwana „Kałkanem"*, używana w Polsce.

W dalszej, trzeciej sali parterowej, stoją cztery

SARKOFAGI SIENIAWSKICH

z Brzeżan, ofiarowane zamkowi przez Jakóba Potockiego. Są to sarkofagi cynowe z XVII w. wspaniale ornamentowane z wypukło-rzeźbami *Hanusa Pfustera* z Wrocławia. Dekoracje ścian stanowią przepyszne arasy z herbami Polski i Litwy z inicjałami Stanisława Augusta. U sklepienia sali *zawieszono chorągiew nagrobną Stanisława Barzi z katedry wawelskiej;* jestto najstarsza chorągiew nagrobna w Polsce, gdyż pochodzi z XVI wieku. Druga chorągiew, to szczególnie cenna pamiątka dla Krakowa. Jestto chorągiew konfederacji mieszczan krakowskich przeciwko Szwedom w 1657. Przechowywana jako relikwja narodowa do początku XIX w., została w tym czasie ofiarowana przez Kraków ks. Józefowi Poniatowskiemu, a później wywieziona do Rosji. *Trzecia chorągiew należała niegdyś do hetmana Wacława Rzewuskiego* i nosi na środku herb „Krzywda". W skrzyni skarbcowej z XVIII w. o kunsztownych staroświeckich zamkach, zostały złożone: *przepyszna buława Rzewuskiego* srebrna, grubo złocona, sadzona turkusami, ozdobiona ornamentem; jest ona skrzyżowana *z buzdyganem wschodnim, należącym jak głoszą zapiski Ermitażu, do Stefana Czarnieckiego.*

NAMIOT TURECKI

Kończymy wędrówkę przez salę ze zbrojami, rzędami i chorągwiami i wejściem do sieni dostajemy się do gotyckiej komnaty. Sali nie widać, *bo wchodzimy do wnętrza kolosalnego namiotu tureckiego rozpiętego od stropu.* Namiot zdobyczny turecki z pod Wiednia, ofiarowali dla Wawelu spadkobiercy rodziny Potockich z Olszy. Namiot jest podzielony na 15 pól, ma cztery okienne otwory i wejście. Pola wypełniają aplikacje o bardzo bogatym ornamencie roślinnym z kolorowego płótna naszytego na podkład o tonie karmazynowym. Płótna te opatrzone oryginalnemi pieczęciami tureckiemi, zostały znalezione pod atłasem w XVIII w. podczas restauracji. Obecna restauracja przeprowadzona w pracowniach dyrekcji zbiorów państwowych na Wawelu, trwała dwa lata. Podłoga zasłana jest płótnem o tonie zielonawym, na którem rozmieszczono trzy dywany, z tych środkowy polskiej roboty z fabryki w Tulczynie na Podolu z początku XVIII wieku.

W SALI KAZIMIERZA WIELKIEGO

Następnie po schodach marmurowych z sieni wchodzimy do wielkiej sali gotyckiej Kazimierza Wielkiego, wspartej na jednym filarze, gdzie mieścił się dawniej *skarbiec koronny*.

Pomieszczono tutaj w pięknych skrzyniach *najcenniejsze zabytki broni siecznej rewindykowanej z Rosji sowieckiej.* Na szczególniejszą uwagę zasługują dwa koncerze złocone, wysadzane opalami i szmaragdami, dalej pałasze polskie i perskie z XVII w. ornamentowane, zdobne drogiemi kamieniami. Z wysoko umieszczonych dwóch okien gotyckich pada światło na *stojący poniżej stół, przykryty serwetą Katarzyny Austrjackiej*, żony Zygmunta Augusta. Serweta z herbem Polski i Litwy, oraz Sforców i Habsburgów, ma wokół napis niemiecki.

SZCZERBIEC I CHORĄGIEW PAŃSTWOWA

Ze sali Kazimierza Wielkiego wchodzimy do mniejszej sali gotyckiej, nazwanej od herbów na stropie, salą Jadwigi i Jagiełły. Sala jest pusta — zachowano ją dla największych relikwij polskich. *Na środku sali w wysokiej gablocie oszklonej, spoczywa na dwóch kolumnach romańskich — „Szczerbiec", miecz koronacyjny Polski, rewindykowany z Rosji.* Nad nim zwiesza się od sklepienia, wielka, *trójdzielna chorągiew państwowa Zygmunta Augusta z herbem państwowym pośrodku, otoczonym pomniejszemi herbami wszystkich województw.* Chorągiew była przechowywana w skarbcu od czasów Zygmunta Augusta. Po obrabowaniu Wawelu przez Prusaków, gdy zamek zajęli Austrjacy, chorągiew dostała się w ręce gen. austrjackiego Margelika, który ją oddał Tadeuszowi Czackiemu.

PŁASZCZ ORDERU ŚW. DUCHA

Na zakończenie przechodzimy do sali parterowej w wieży Zygmunta III, którą to salę poświęcono na niezwykle cenne pamiątki, jakie Kraków otrzymał z rewindykowanych regaljów. *Okna zasłonięte żółtą materją rzucają dziwny nastrojowy refleks na wielką gablotę szklanną, w której mieści się olbrzymi, powłóczysty płaszcz orderu św. Ducha przysłany przez Ludwika XIV króla Francji Janowi III.* Płaszcz ten ma haftowane na czarnym aksamicie złote płomyki, herby burbońskie i cyfry H. Obok płaszcza wsparł się o ścianę gabloty *olbrzymi miecz ceremenjalny przysłany wraz z pochwą przez papieża Innocentego Sobieskiemu po zwycięstwie pod Wiedniem.* Rękojeść miecza o bogatym ornamencie z liściastych splotów, wykonana ze złoconego bronzu, jest ozdobiona u góry symbolicznemi kluczami papieskiemi. Obok płaszcza rozłożono pas haftowany z ornamentem renesansowym. Do miecza należy olbrzymi kapelusz wyszyty perłami z wyobrażeniem św. Ducha po prawej stronie. Niby straż dookoła stoją wokół ścian sali halabardy z herbami Wiśniowieckiego. Skarbiec i zbrojownia wawelska będą udostępnione dla publiczności w najbliższych dniach. *W. Kor.*

—ooo—

WYPADEK KONDUKTORA. W dniu 1 lipca wypadł w Bonarce z pociągu zdążającego do Zakopanego konduktor i dotkliwie poranił sobie głowę. Rannego opatrzył lekarz jadący jako kuracjusz do Rabki. Przyczyną wypadku jest wprowadzenie na tej linji niemieckich wagonów, w których konduktor musi przy kontrolowaniu biletów, przechodzić po stopniach wagonu w czasie biegu.

AWANTURNIK. Natan Eder, lat 26, tapicer, zam. przy ul. Józefa 12, wszczął na placu Bernardyńskim bójkę z nieznanymi współtowarzyszami, w czasie której okaleczył sobie piersi. Awanturnika odprowadzono na pogotowie ratunkowe, skąd po opatrzeniu oddano go opiece domowej. Kowalski Mieczysław, lat 19, zam. w Kobierzynie, przytrzymany został pod zarzutem kradzieży 2 zegarków, 2 par słuchawek, 1 dolarówki, oraz książki, łącznej wartości 460 zł. z mieszkania Wincentego Wojtonia, zam. przy ul. Siemaszki 44.

ECHO ZJAZDU CENTROLEWU. W niedzielę 29 czerwca aresztowano tow. F. Andrzejczyka za zrywanie prowokacyjnych odezw BB. W I. komisarjacie w czasie przesłuchiwania przezywano go „kołtunem z PPS", „komunistą", straszono go, że za to dostanie 6 lat Wiśnicza itd., chcąc wydobyć z niego zeznania odnośnie do przygotowań na Zjazd Centrolewu. Po manifestacji został na interwencję tow. posła Dubois zwolniony.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę sztuka Sheriffa „Kres wędrówki" z niepospolitą kreacją Józefa Węgrzyna w otoczeniu świetnie zgranego zespołu. Jutro we czwartek poraz ostatni w sezonie powtórzenie komedji Milaszewskiego „Bal w obłokach" na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. W sobotę premjera niegranej od dwudziestu lat w Krakowie najbardziej wesołej z komedyj Oskara Wilde „Brat marnotrawny" z Józefem Węgrzynem w roli Dżeka Werthinga.

OSTATNI RAZ „ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH" NA WAWELU. Jutrzejsze piąte w tym sezonie powtórzenie arcydzieła Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich" będzie ostatniem tegorocznem widowiskiem na dziedzińcu wawelskim. Od premjery, 16 czerwca 1923 r. grana będzie „Odprawa posłów greckich" poraz dziesiąty, czyli przyjmując przeciętną liczbę widzów na każdem widowisku po 3.000, arcydzieła Kochanowskiego wysłuchało dotąd 30.000 osób, w czem liczne zbiorowe wycieczki cudzoziemców. Powodzenie to stwierdza w wspaniały sposób niespożytą żywotność wielkiego tworu Kochanowskiego. Na jutrzejsze przedstawienie pozostałe bilety sprzedaje kasa teatru.

TEATR BAGATELA. Tylko trzy wieczory: w czwartek 3, piątek 4 i sobotę 5 bm. wypełnią występy zespołu z czternastu osób i czterdziestu instrumentów Henryka Golda i Stanisława Petersburskiego. Z sił rewjowych wystąpi T. Faliszewski, Stanisław Woliński. Bilety sprzedaje już kasa teatru codziennie od godziny 10—1 w południe i od 3—9 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

OBRABOWANIE POCZTY W SKAWINIE. W nocy z poniedziałku na wtorek 1 lipca, nieznani sprawcy obrabowali, po zniszczeniu ogniotrwałej kasy pocztę w Skawinie. Włamywacze zamierzali zabrać większą gotówkę, która jest zawsze 1-go każdego miesiąca na poczcie na wypłatę pracowników państwowych, jednak tej w kasie nie było, zabrali tylko 167 zł., nie pokryli więc nawet „kosztów administracyjnych".

BURZA NA ŚLĄSKU. Burza, która szalała nad Śląskiem, wyrządziła wiele szkód w lasach, górach oraz domostwach. Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Wskutek uderzenia piorunów spalił się las, własność hr. Thiele Winklera z Rudnika. Z tegosamego powodu powstał pożar w zabudowaniach Jana Steca w Ustroniu, niszcząc doszczętnie dom mieszkalny oraz inwentarz i tegoroczne zbiory siana. Podczas burzy nad gminą Wesoła w pow. pszczyńskim uderzył piorun w dom Norasów, zabijając przechodzącego w odległości trzech metrów od okna 20-letniego Pawła Norasa.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W PSZCZYNIE. Samochód aptekarza pszczyńskiego, Prokopa, wracający z wycieczki, na skręcie w Pszczynie najechał na przydrożne drzewo. Wskutek uderzenia wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni z auta, przyczem jeden z nich kupiec Gałuszka odniósł ciężkie rany, reszta pasażerów ocalała, wychodząc z lekkiemi ranami. Auto zostało zdruzgotane.

STRZAŁ NA UCZCIE JUBILEUSZOWEJ W BRZEŻANACH. Brzeżany obchodzą 400-lecie założenia miasta. Program uroczystego obchodu przewidywał m. in. także obiad, wydany przez prezydjum miasta. W czasie uczty przechodził przez salę p. Bronisław Czapliński, komendant obwodu związku strzeleckiego w Brzeżanach. Do Czaplińskiego przystąpił kpt. Aleksander Majewski z 6 p. lotniczego we Lwowie, który poprosił na chwilę rozmowy do garderoby. Tam doszło między nimi do krótkiej scysji, w wyniku której kpt. Majewski uderzył w twarz p. Czaplińskiego i strzelił do niego z rewolweru. Kula przebiła płuca i ugrzęzła w stosie pacierzowym. Kapitana Majewskiego obecni przytrzymali, zaś Czaplińskiego, który został ugodzony w pierś obok serca, odwieziono do szpitala. Stan jego jest bardzo ciężki. Kpt. Majewskiego na polecenie płk. Balabana szefa żandarmerji wojskowej we Lwowie aresztowano i odstawiono do Lwowa.

AWANTURY POBOROWYCH. Powracający do domu poborowi ze wsi Tylicz, powiat Nowy Sącz, napadli na Lazara Riegera z Muszyny, na drodze w Powroźniku i zabrali mu siedm serów szwajcarskich ogólnej wartości 230 złotych, poczem poszkodowanego pobili. Sprawcy ujęci.

PROCES KOMUNISTYCZNY W POZNANIU. W poniedziałek rozpoczął się przed sądem okręgowym w Poznaniu proces przeciwko 26 tutejszym komunistom, oskarżonym o agitację wywrotową na terenie Poznania. Na czele oskarżonych stał Franciszek Danielak. Z pośród oskarżonych na rozprawę nie stawiła się jedynie żona znanego agitatora Bema, który zbiegł do sowietów. Jest prawdopodobnem, że Bemowa również opuściła granice Polski. Sprawę jej wyłączono. Oskarżeni nie przyznają się do winy, a tylko niektórzy z nich potwierdzają przynależność do PPS lewicy. Rozprawa potrwa kilka dni. Gmach sądu otoczony jest posterunkami policyjnemi, również na korytarzach gmachu sądowego skonsygnowano wzmocnione straże.

SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM — DWA TRUPY. Ubiegłej nocy pociąg pośpieszny, idący od Ostrowia ku Kaliszowi, najechał tuż za Ostrowiem na samochód, kierowany przez szofera Sierunia, w którego towarzystwie jechał niejaki Edward Trafała. Sieruń nie zauważył zamkniętej barjery kolejowej i przełamawszy ją, wjechał na tor w chwili, gdy przejeżdżał pociąg. Wskutek zderzenia auto uległo zupełnemu zniszczeniu, a Sieruń został wyrzucony z wielką siłą daleko w bok, doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Ten sam los spotkał i pasażera auta, którego przejechał pociąg. Przyczyną wypadku było prawdopodobnie nadużycie alkoholu przez szofera.

KASJARZE ZABICI UDERZENIEM PIORUNA. Na łąkach za Nowym Dworem, — w uroczysku Skrynka (powiat wołkowyski — gmina Porożow), podczas szalejącej burzy, trzej kasiarze: Ignacy Bujko, Marcin Bujko i Józef Szałkiewicz, schronili się do budy drewnianej, stojącej pod wielkiem drzewem. Nagle piorun uderzył w drzewo, zapalił je, zapalił i budę. Bracia Bujakowie stojący bliżej drzewa, zabici zostali przez piorun. Szałkiewicz lekko tylko rażony, oprzytomniał i zdołał wydobyć się z płonącego schroniska. Wyniósł jednak z tej awantury mocno poparzone obie stopy i bok. Nim nadbiegli ludzie i wyciągnęli zwłoki Bujków z pogorzeliska, ogień zwęglił je i przeistoczył w masę trudną do rozpoznania.

OKRADZENIE KASY KOLEJOWEJ W JABŁONNIE. Zawiadowca stacji Jabłonna, Fr. Kazanowski, doniósł policji, że w czasie nieobecności kasjera biletowego nieznani narazie sprawcy dostali się zapomocą dobranych kluczy do lokalu kasy i skradli kasetkę z 1400 zł. Policja wszczęła poszukiwania i na polach znalazła ową kasetkę, rozbitą naturalnie już bez pieniędzy. Zatrzymała też dwóch osobników, ujętych podczas snu w lesie. Nie mogli oni podać celu pobytu w zaroślach oraz nie mogli wytłumaczyć się z większej gotówki, znalezionej przy nich za podszewką ubrania. Obydwóch wzbraniających się podania nazwisk przekazano sędziemu śledczemu.

—ooo—

Z zagranicy

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W ROSJI. Wskutek złego nastawienia zwrotnicy wykoleił się w pobliżu Leningradu pociąg osobowy, zdążający z Irkucka. Lokomotywa oraz jeden z wagonów zostały strzaskane. 22 osoby **zmarły**, 28 odniosło ciężkie rany.

PLAGA SZARAŃCZY dotarła do wschodniej części Rusi Podkarpackiej, gdzie wyrządza znaczne szkody w polach. Walka z szarańczą jest utrudniona z powodu braku przygotowań oraz z powodu trudnej komunikacji.

O NIEZWYKŁEM WYPADKU Z PIORUNEM donoszą z osady Excelsior Springs (Missuri). Mianowicie jeden z tamtejszych farmerów sypiał zwykle tuż przy oknie. Jednego wieczora farmer położył się spać, mając okno nad głową otwarte. W nocy zerwała się burza, piorun uderzył w okno, przy którem spał farmer, stopił kompletnie siatkę druciana, zniszczył w drobne strzępy poduszkę pod głową farmera, a równocześnie ściął mu, jakby brzytwą, wszystkie włosy z głowy. Farmer, pozatem że był nieprzytomny przez blisko godzinę i że stracił włosy, nie odniósł żadnego szwanku, gdy go ocucono, oświadczył, że nic mu nie jest i czuje się doskonale.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo przejdzie w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany? — Pracownik może jednak w ciągu miesiąca od daty zmiany posiadacza rozwiązać umowę o pracę z zachowaniem 3-miesięcznego terminu wypowiedzenia, chociażby umowa była zawarta na czas określony. **Zgłaszajcie się po informacje do Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków ul. Sławkowska 6.**

Następstwa Kongresu Centrolewu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 lipca.

Jutro we środę zbierają się stronnictwa Centrolewu dla naradzenia się nad dalszą taktyką w sprawie zgłoszenia żądania **o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu.**

KONFERENCJA W DRUSKIENIKACH

W kołach politycznych wielkie zainteresowanie wywołał wyjazd p. premjera Sławka do Druskienik, skąd ma wrócić we czwartek rano. Prasa sanacyjna donosi, że p. prezydent Rzeczypospolitej, wracając samochodem z Wilna, zatrzyma się w Druskienikach, gdzie w obecności pp. Piłsudskiego i Sławka odbędzie się **ważna narada.** Tematem narady będzie **ustalenie konsekwencyj politycznych Kongresu krakowskiego. Mówią, że Kongres odbije się silnym echem na postępowaniu rządu, co ma się ujawnić już w najbliższym czasie.**

RADA NACZELNA ChD

W kołach politycznych słychać, że na niedzielę 6 bm. zwołaną została Rada naczelna ChD, która ma się zająć omówieniem taktyki stronnictwa wobec Kongresu krakowskiego.

Odroczenie Sejmu śląskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Katowice, 1 lipca.

Dziś został Sejm śląski odroczony na termin nieograniczony na mocy artykułu 21 statutu organizacyjnego województwa śląskiego. Przyczyną odroczenia jest to, że wojewoda Grażyński uważa, iż budżet śląski już został uchwalony przez Radę wojewódzką tak, że Sejm może uchwalić tylko ustawę skarbową. Większość jednak Sejmu stoi na przeciwnem stanowisku i dziś ogłosiła deklarację, że odroczenie Sejmu uważa za naruszenie statutu śląskiego.

TELEGRAMY

POGRZEB ŚP. EJSMONDA

Warszawa, 1 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Pogrzeb śp. Ejsmonda odbędzie się jutro we środę w sposób bardzo uroczysty.

KOMISJA KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 1 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Pos. Krzyżanowski, jako przewodniczący Komisji kontroli długów państwowych, zwołał posiedzenie tej komisji na 10 bm. Przedmiotem narad komisji będzie zatwierdzenie długów i gwarancyj państwowych oraz interpelacja pos. Trąmpczyńskiego **w sprawie pożyczki stabilizacyjnej.**

KONFISKATY

Warszawa, 1 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Dziś uległy konfiskacie: „Robotnik", „Gazeta Warszawska", oraz dwukrotnie „Wieczór Warszawski".

OKÓLNIK KONGRESOWY STAROSTY WADOWICKIEGO

Warszawa, 1 lipca (telefon własny „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" ogłasza rozporządzenie okręgowego urzędu robót publicznych w Wadowicach z 12 czerwca br., przesłane do starostwa wadowickiego dnia 26 czerwca, a przez starostwo **przekazane do wykonania powiatowej komendzie policji. Rozporządzenie to zakazuje przewożenia osób samochodami ciężarowemi.**

Charakterystycznem jest, że już **na tydzień przed otrzymaniem tego rozporządzenia policja obchodziła właścicieli samochodów ciężarowych, grożąc im grzywną po 200 zł., gdyby przewozili ludzi do Krakowa.**

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 1 lipca (telefon własny „Naprzodu"). Przy dzisiejszem ciągnieniu dolarówki padły wygrane: 8000 dolarów na nr. 668100, 3000 dolarów na nr. 419116, po 1000 dolarów na nra 45878, 832324, 389370, 841480, 388857.

CZY NOWA DYKTATURA NA BAŁKANIE?

Paryż, 1 lipca. „Populaire" donosi ze Sofji, stolicy Bulgarji, że po niedawnych aresztowaniach pewnej liczby macedończyków zamieszanych w akcję terorystyczną na terytorjum jugosłowiańskiem, dyplomacja faszystowska rozwija gorączkową działalność aby unicestwić dążenia premjera Burowa i jego zwolenników w kierunku przywrócenia w Bułgarji ładu prawnego i polepszenia stosunków z Jugosławją. W tym celu agenci włoscy nakłaniają grupy promacedońskie do dokonania zamachu stanu i ogłoszenia w Bułgarji **dyktatury gen. Wołkowa,** byłego ministra wojny, a obecnie posła bułgarskiego w Rzymie. General Wołkow jest zażartym zwolennikiem sojuszu bułgarsko-włoskiego. Te intrygi faszystowskie mają na celu uczynić Bułgarję kompletnie podwładną Włochom i zniechęcić rząd bułgarski do dalszych wysiłków w kierunku złagodzenia zatargów z Jugosławją.

STRAJKI REWOLUCYJNE W HISZPANJI

Madryt, 1 lipca. Strajk rozszerza się ciągle w południowej Hiszpanji i ogarnął już całą Andaluzję (jedna z najbardziej uprzemysłowionych prowincyj południowej Hiszpanji). W Grenadzie w sobotę rano zaczął się strajk powszechny na znak zsolidaryzowania się robotników Grenady ze strajkującymi robotnikami Malagi. Strajk jest zupełny i tylko piekarnie są odeń wyjęte, robotnicy piekarscy grożą, że również zaniechają pracy. **Wszyscy członkowie zarządów związków zawodowych zostali aresztowani.** Mimo to, strajk trwa dalej i spokój nie został zamącony. Rząd dyktatorski Berenguera nie wie, jakie zająć stanowisko. Minister spraw wewnętrznych wydał najprzód okólnik głoszący, że strajki te są zwykłą machinacją agitatorów rewolucyjnych, a bezpośrednio potem drugi, w którym rozważa zapytanie, czy nie idzie tu o zatarg czysto ekonomiczny. W rzeczywistości na ruch strajkowy składa się zarówno ciężkie położenie ekonomiczne robotników, jak i ich nienawiść do dyktatury.

ROZMAITOŚCI

WZROST PRODUKCJI FILMOWEJ

Film obok prasy słusznie może być uważany za jedno z mocarstw światowych. Nie służy już dzisiaj wyłącznie dla celów rozrywkowych, ale jest jednym z najważniejszych czynników urabiania opinji, popularyzowania wiedzy, literatury, dalej propagandy, reklamy itd. Słowem jednoczy w sobie to, co może dać prasa i teatr. Chociaż kinematografy nie są jeszcze tak rozpowszechnione, by mogły spełnić swe zadanie, a potęga żywego słowa czyni przecież teatr niezastąpionym, przyczem nie można jeszcze przesądzać przyszłych sukcesów filmu dźwiękowego, to jednak znaczenie filmu dla życia tak poszczególnych ludzi, jak i całego społeczeństwa ustawicznie wzrasta.

Nic dziwnego więc, że przemysł filmowy jest jednym z najważniejszych przemysłów oświatowych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki zajmuje on siódme miejsce. Podobnie jak wogóle wielki przemysł — jest on silnie skoncentrowany. 95% produkcji amerykańskiej — jest w ręku 12 towarzystw. Prawie cała produkcja amerykańska koncentruje się w Hollywood, przedmieściu Los Angeles.

Amerykański przemysł filmowy zatrudniał w r. 1923 — 300.000 osób, etat ich wynosił 75 miljonów dolarów, na budowy sceniczne 179 milj. dolarów, na reklamy 5 milj.

Dochody towarzystw filmowych wynosiły w r. 1923 — pół miljarda dolar., obecnie jeszcze więcej.

Poza amerykańskim wysuwa się na pierwszy plan przemysł filmowy — niemiecki, francuski, angielski, włoski, szwedzki, duński, austrjacki.

Liczba kinematografów wynosiła w r. 1924 — 50.000 na całym świecie, z tego w Stanach Zjednoczonych — 17.000. W samym Nowym Jorku jest 4.000 kinematografów, z tego na ul. Broadway 65. W Europie najwięcej kinematografów mają Niemcy — 4.000 i Związek Sowietów (też 4.000), gdzie kino spełnia ważną funkcję propagandową. W Anglji jest 3.500 kin, we Francji 3.000, we Włoszech 2.200, w Austrji 318.

Berlin ma 310 kin na 51 teatrów, Wiedeń 106 na 21 teatrów, Lwów ma 18 kin na 2 teatry, Kraków na 11 kin — 1 teatr. *Marjan Folk.*

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 27 czerwca.

DEMONSTRACJA KONCYPIENTÓW ADWOKACKICH

Z związku z poświęceniem nowego gmachu sądowego w Tarnowie w obecności kilku wiceministrów jako delegatów rządu, odbyli tarnowscy koncypienci zrzeszeni w oddziale Stowarzyszenia kandydatów adwokackich naradę, na której uchwalili nie skorzystać ze zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości, celem zamanifestowania wobec delegatów rządu krzywdy, jaką im się wyrządza z powodu ciągłego odwlekania i niezałatwiania piekącej sprawy wolnej przesiedlności prawników z Małopolski do innych dzielnic państwa i z powodu niezałatwiania sprawy skrócenia czasu aplikacji adwokackiej.

Sprawa powyższa poruszana była już kilkakrotnie w „Naprzodzie" i uważamy, że czas już ostatni załatwić tę kwestję, gdyż interes zawodowy znacznego odłamu młodych prawników i interes państwa, pozbawionego na kresach i w kongresówce kwalifikowanych sił prawniczych, niezmiernie na tem cierpi.

Demonstracja koncypientów tarnowskich, aczkolwiek milcząca, jest ostrym wyrazem goryczy i niezadowolenia, jakiego pełne są małopolskie sfery prawnicze z powodu panujących stosunków.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—40 gr., ser krowi 1 kg. 1—1'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 4—4'40 zł., jaja (sztuka 12 do 13 gr., kurczęta (para) 3—6 zł.; gęsi (sztuka) 8—10 zł., kaczki (sztuka) 3—5 zł.; wiśnie 1 kg. 1'20—1'40 zł., czereśnie 1 kg. 1'80—2'40 zł., truskawki 1 kg. 1'60—2'00 zł., poziomki 1 litr 1—1'20 zł., borówki 1 litr 30—35 gr., maliny 1 kg. 1'30—1'40 zł., maliny ogrodowe 1 kg. 2'80—3 zł., agrest 0'80—1'20 zł.; pomidory 1 kg. 3'20—3'40 zł., Rombarbarum 1 kg. 40—50 gr., groszek cukrowy łuskany 1 kg. 0'80—1'00 zł., ogórki (sztuka) 10—20 groszy.

Przegląd społeczny

BEZROBOCIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Donoszą z Nowego Jorku, że komisarka pracy w stanie Nowy Jork, wybitna ekonomistka miss Perkins, wystąpiła z energicznym protestem przeciw tendencyjnie zestawionym danym statystycznym co do bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, które rząd federalny ogłosił niedawno, na podstawie materjału dostarczonego przez poszczególne stany. Miss Perkins uważa obliczenie wykazujące liczbę bezrobotnych na 3% ludności za wprowadzające w błąd, gdyż obliczono stosunek procentowy bezrobotnych w stosunku do całej ludności kraju, zarówno w mieście jak na wsi, gdy tymczasem conajwyżej 40% ludności wiejskiej pracuje najemnie. Komisarka Perkins oblicza ilość bezrobotnych na 13 procent ogółu ludności pracującej najemnie, w cyfrze absolutnej na 5 miljonów ludzi i domaga się ponownego zbadania stanu rzeczy bez żadnego koloryzowania.

Bezrobocie dotyka przedewszystkiem robotników kwalifikowanych, wypieranych przez udoskonalone maszyny i postępującą racjonalizację. Stwierdza to oświadczenie Williama Greena prezesa amerykańskich związków zawodowych obejmujących prawie wyłącznie robotników kwalifikowanych złożone w zeszłą sobotę, że 20% zorganizowanych zawodowo robotników jest bez pracy.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 3 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro. Uprasza się członków Wydziału o punktualne przybycie.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Kres wędrówki" (z udz. J. Węgrzyna).
Czwartek: „Bal w obłokach" (z udziałem J. Węgrzyna — przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Kres wędrówki" (z udz. J. Węgrzyna).

TEATR NA WAWELU

Czwartek: „Odprawa posłów greckich" (poraz ostatni).

KINOTEATRY

Apollo: „Łzy ukojenia" (za murami klasztoru).
Bagatela: „W noc po zdradzie".
Corso: „Ostatnia jego przygoda".
Dom Żołnierza Polskiego: „Ostrożnie z bronią!".
Promień: „Policmajster Tagejew".
Sztuka: „Na froncie nic nowego" i „Kapitan Lash" (filmy śpiewno-dźwiękowe).
Uciecha: „Dzieje małżeństwa".
Wanda: „Noce w pustyniach".
Warszawa: „Ostatnie krwawe walki w Palestynie".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 2 lipca

11.30: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień bieżący. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.10: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Co to jest filozofja"? — wygłosi p. E. Dorthaymer. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.20: Odczyt: „Człowiek-zbrodniarz Lombrosa w świetle rzeczywistości" — wygłosi mgr. F. Gross. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton: „Z wędką od Poronina do Krościenka" — wygłosi p. J. Lankau. 22.15: PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce . . .	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej . .	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej .	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Jan Karch, ur. 11. VI. 1891 w Soli pow. Żywiec, książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko, unieważniam.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.